

WIELKOPOLANIN



Nr 102.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
* odnośnie do domu i marki.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 5. maja 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 16 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5100 egzemplarzy.

Polacy są wyjęci z pod prawa.

Dziś tydzień właśnie upływa, jak donosił mi Czytelnikom naszym o ukazie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, p. Puttkamera, mocą którego każdy Polak będący poddanym rosyjskim ma być wydany natychmiast z granic państwa niemieckiego, jeżeli nie udowodni policyi, że tu przyjechał tylko na czas krótki. Innymi słowy: Nie wolno mieszkać pod zaborem pruskim Polakowi z pod rosyjskiego zaboru.

Przez tydzień rozporządzenie to narobiło już tyle złego, że sam pan minister może zadziwić się nad skutkami swego dzieła. Oto co piszą niektóre dzienniki:

„Gazeta Toruńska” donosi, że z powiatów brodnickiego, toruńskiego i lubawskiego, tłumnie wydają ludzi z Królestwa polskiego pochodzących.

„Ludzie ci często od 30 lat i dłużej tu mieszkają, pożenili się, mają dzieci w wojsku lub landwerze pruskiej, okupił się z nich niejeden i był użytecznym człowiekiem w kraju. Dzisiaj ma rozkaz opuścić wszystko i wychodzić za granicę pod zagrożeniem przymusowego transportu.

Niejeden nie wie nawet, gdzie się w Królestwie rodził, dzieckiem tu dotąd przybywszy nie ma tam nikogo znajomego, stósunki tamtejsze obce mu zupełnie, siły stargane, — rzucony więc chyba będzie nędzy i rozpacz na pastwę.

Zdarza się, że ludzie przestraszeni uciekają przed wzięciem ich, którego się lękają, i pozostawiają żonę i dzieci w rozpacz, opuszczeniu i biedzie na ciężar dla gminy.

Władze rosyjskie nie chcą ludziom tym dozwolić wstępu do kraju, a więc dzieje się przepędzanie za granicę z jednej, odpędzanie z drugiej strony, jak tłumnie i zgłębliwie w Golubiu. Żon i dzieci nie chcą władze rosyjskie przyjmować wcale.”

„Thorner Ost. Ztg.” nieprzyjaczna Polakom, opisuje także te wypadki i dodaje: „Dla właścicieli ziemskich powstają ztąd wielkie trudności. Brak robotników, który tu zawsze czuć się dawał, będzie teraz, gdy gospodarze mają tyle do roboty, zgubnym dla niejednego.”

„Germania” podaje następujące szczegóły: „Największa część wypędzonych Polaków pozawierała tu układy z chlebobawcami, pożeniła się i ma tutaj swą własność; poważna ich liczba służyła nawet w pruskim wojsku, i przeżyła wojnę francuską. W pewnym majątku pod Toruniem pozostało tylko 3 robotników, resztę wypędzono. Pomiędzy wypędzonymi są starcy, którzy od lat pięćdziesięciu pod panowaniem pruskim żyją. Jak mamy nazwać takie postępowanie, aby nie wykroczyć przeciw parlamentarnemu sposobowi wyrażania się?”

Można sobie ztąd ułożyć obraz nędzy i rozpacz, w jaką pogrążeni są rodacy nasi z pod panowania rosyjskiego tu przybyli, a przez rząd pruski bez żadnego powodu obecnie na wygnanie skazywani. Kupcy muszą opuszczać i za bezcen sprzedawać swe handele, rolnicy ziemie uprawną i zasianą co dopiero; kto nie ma pieniędzy na zabranie z sobą żony i dzieci, ten rodzinę tutaj na Opatrzności bożej zostawia. Jeżeli wydany miał kupczyków, czeladników itd. to ci zostają bez chleba; jeżeli sam służył, to jego przełożony czy pan, musi na gwałt sobie innego sługi szukać i przepłacać go naturalnie. A w wielu okolicach za drogę nawet pieniądze robotnika nie dostanie, i trzeba będzie dać siemom lub warsztatowi na czas jakiś pokój.

Wszystkiego tego narobił p. minister Puttkamer, któremu nagle Polacy z Królestwa zawadzać tu zaczęli. Bodaj się nie spełniły te złorzeczenia, które nań miotają ludzie poszkodowani wskutek jego ukazu!

„Ale przecież,” powiedział nam dziś pewien Niemiec, „minister miał prawo do tego co rozporządził.”

Zaiste; ta rzecz, którą ks. Bismark i jego stronnicy „prawem” nazywają t. j.

„prawo mocniejszego”

jest po stronie p. Puttkamera. Nie da się zaprzeczyć, że za jego rozporządzeniem są gotowe ująć się pruska policya i wojsko niemieckie, czyli potęga państwa, a jeżeli kto „prawem” nazywa wszystko to, co postanowionem zostało przez państwo, to nie ulega wątpliwości, że p. minister postąpił sobie „prawnie.”

Tylko z tem wszystkiem nikt nam nie wytłumaczy, żeby to postąpienie można także nazwać sprawiedliwym. Wiadomo, że skazać kogoś na wygnanie z kraju w którym mieszka, jest ciężką karą, a kara która spotyka niewinnego jest niesprawiedliwą. Polaków wypędzają tu bez sądu, bez wyroku, — nawet nie zarzucają im żadnej winy, — a więc karzą ich bez powodu — niesprawiedliwie.

Szczególne to „prawo”, wedle którego postępując wykracza się przeciwko **sprawiedliwości!**

Wbrew prawu przyrodzonemu p. minister postąpił sobie tutaj. Nic w tem nadzwyczajnego zresztą; przecież przyrodzone prawa w obec nas tak często deptanemi bywają.

Ale ciekawszem jest to, że rozporządzenie o wypędzeniu Polaków z Prus, stoi

w sprzeczności z prawem pruskim.

Albowiem:

1) „Ogólne prawo krajowe” (Landrecht), opiewa (wstęp, § 41), co następuje:

Obcy poddani, zajmujący się dozwolonemi zatrudnieniami w tutejszych krajach, będą się tak długo cieszyli prawami tutejszych mieszkańców, dopóki nie staną się niegodnymi opieki prawa.

Z tego wynika: Ponieważ Polacy z pod panowania rosyjskiego zajmują się w obrębie państwa pruskiego rolnictwem i handlem, czyli „dozwolonemi zatrudnieniami”, ponieważ dalej nie stali się niegodnymi opieki prawa, więc powinni cieszyć się prawami pruskich poddanych; a że pruskim poddanym wolno mieszkąć w obrębie państwa niemieckiego, więc i ich nikt nie ma prawa ztąd wypędzać.

2) Prawo karne (Strafgesetzbuch), dziś w Prusach rozstrzygające, wspomina w dwóch miejscach (§§ 39 i 284), o wydaleniu cudzoziemców. Wynika z tych paragrafów, że policya ma prawo cudzoziemca z granic państwa wypędzić wtedy tylko:

a) jeżeli go sąd oddał pod nadzór policyjny,
b) jeżeli zapadł w sądzie wyrok skazujący go na karę więzienia lub grzywny, za zakazaną grę w karty.

Ponieważ zaś w prawodawstwie karnem panuje zasada, że nikt w innych przypadkach karany być nie może, jak w tych tylko, które są w kodeksie karnym wymienione, więc cudzoziemca jedynie w przypadkach pod a) i b) określonych z kraju wydalać wolno.

3) Że tak a nie inaczej ciała prawodawcze zapatrywały się na sprawę wydalenia, na to przytaczamy następujący dowód:

W ustawie o wypędzeniu Jezuitów z Prus, oraz w t. zw. prawie przeciw socyalistom, wyraźnie jest powiedziane, że Jezuiti, albo socjaliści, którzy są obcymi poddanymi, mogą być z Prus wydaleny. A więc ciała prawodawcze uznały potrzebę osobnego prawa na to, aby obcokrajowców, nie podpadających pod wspomniane wyżej pod a) i b) paragrafy kodeksu karnego, z Prus wypędzać; — pocóż bowiem robionoby o tem osobną wzmiankę w ustawach przeciw Jezuitom i socyalistom, gdyby i bez niej było można pozbyć się ich z kraju, za prostym ministeryalnym reskryptem? Niemcy wiedzą, jak prawa pisane być powinny, i niepotrzebnych zdań w nie nie kładą, zrobili więc wzmianki o wypędzeniu Jezuitów i socyalistów dla tego, że czuli sami, iż bez tego prawnie wypędzenie ich wytłumaczyć się nie dało.

W obec Polaków

nie robią podobnych ceremonii, — rozporządzenie ministra wystarcza. Bardzo szanujemy wolę p. Puttkamera, nie rozumiemy atoli, jak uniewinnić można to, że wola owa stanowi inaczej, aniżeli dotąd stanowiło prawo pisane.

Niemcy sprawę tę tak sobie tłumaczą: Ministerstwa mają pomoc wojskową na każde zawołanie, — a prawa pisane tylko wtedy, gdy rząd im jej udzielić raczy. Ma więc orzeczenie ministra za sobą większą potęgę, i jest dla tego wedle nowomodnej nauki „lepszym prawem”, niż wszystkie Landrecht i kodeksy razem. Przyjdzie może jeszcze w Prusach do podobnego porządku, jaki w Rosyi pa-

nuje, gdzie ostatecznym prawem jest „słowo carskie“, nie zaś żadne pisane lub drukowane paragrafy. Co do Polaków praktykuje się już nawet w Prusach dziś podobny system od niejakiego czasu. Pogwałcono traktaty wiedeńskie, a teraz nie zważają na swe własne pruskie prawa. — byle nam dokuczyć.

Śmieszne to i bolesne. Bolesne, bo tylu ludziom krzywdę wyrządza, — a śmieszne, bo Niemcy spodziewają się zabić takimi sztuczkami narodość naszą. Próżna to nadzieja: Nie zginiemy przez to, że kilkuset rodzinom naszym nadwęgrycie lub zniweczyć dobrobyt i szczęście domowe na czas jakiś.

Natomiast lzy ludzi wypędzanych z kraju do którego przywykli, skazywanych bez cienia winy na wygnanie i częstokroć pozbawionych przez to chleba, zapisze Bóg w księdze długów, jakie w obec nas wciąż zaciągają Niemcy. Zapłacą oni nam je kiedyś jeszcze. Nie smućmy się: Im więcej spada na nas dopustów Bożych, tem chwila wybawienia bliższa; bo próbuje Bóg wierności tych, których kocha. Mogą nam odebrać wolność przebywania w niektórych częściach Ojczyzny naszej, ale nikt nie zdoła zabronić nam, byśmy dla niej pracowali i wierzyli w jej odrodzenie, ufając przedwiecznej Sprawiedliwości.

W tem nasza siła, i w tem wyższość nasza.

Do ministra Puttkamera

udał się d. 16. bm. P. P. Ludwik Ślaski Członek izby panów, i Poseł Ignacy Łyskowski, w sprawie wypędzania Polaków będących poddany-mi Rosyi.

Minister odpowiedział, że rozporządzenia cofnąć nie może, ale że nie ma nic przeciw temu, ażeby tym wychodźcom, którzy tu nabyli jaką własność, pozawierali kontraktów itd., pozostawiono czas do uregulowania swoich stosunków. To też tacy wychodźcy udają się mają z odnośnemi podaniami do odpowiednich władz, a mianowicie do radców ziemiankich. Rozporządzenia minister znieść nie może, ponieważ, jak mówił, jest to „Beschluss des Staatsministeriums“ (uchwała całego ministerstwa).

Panowie radcy ziemianscy rozstrzygać więc teraz będą o tem, i le czasu kto potrzebuje do uregulowania swoich stosunków, np. do sprzedaży roli, handlu, towarów, pościągania należności od dłużników i t. d.

Czy p. p. radcy mają odpowiednie fachowe wykształcenie, aby takie pytania mogli rozstrzygać, tego nie wiemy na pewno; — ale przypuszczać można, że urzędnicy administracyjni na-

wet pruscy nie są dostatecznie biegli w sprawach czysto kupieckich.

Wiadomości polityczne.

Berlin. W sejmie pruskim ukończono w sobotę czytanie drugie wniosku Huene-go, który przyjęty został wedle uchwały komisji.

W Parlamencie, przy bardzo małym udziale posłów, zakończono obrady nad projektem do prawa o cłach, także w drugim czytaniu. Przyjęto także resztę projektu rządowego o rozszerzenie prawa o zabezpieczeniu przeciw nie-szczęśliwym przypadkom. Tym sposobem prawo to obejmować także będzie urzędników zatrudnionych przy pocztach, telegrafach i kolejach żelaznych, wszystkich urzędników i robotników zatrudnionych przy administracji marynarki i armii, oraz prywatnych robotników zatrudnionych przy transportach.

Warszawa. Na Pradze, przedmieściu Warszawy, otworzone zostanie gimnazjum; funduszów jednakże na utrzymanie go dostarczyć ma magistrat miasta Warszawy, gdyż rząd dopiero w przyszłości obiecuje przyjąć ten wydatek na skarb państwa.

Wiedeń. Silne trzęsienie ziemi nawiedziło górną i dolną Austryę, Styryę i Salzburg. W Wiedniu trwało ono 5 sekund, a w Ischl były dwa gwałtowne wstrząśnienia połączone z grzmiotem podziemnym. W Leoben i Mürzsteg za-uważono to samo.

Budapeszt. Dnia 2 b. m. otwartą została przez cesarza Franciszka Józefa, jako króla węgierskiego, pierwsza narodowa wystawa węgierska. Najwyżsi dygnitarze państwa, oraz kilkadziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w tej uroczystości.

Belgia. W obecności króla i królowej nastąpiło otwarcie powszechnej wystawy w Antwerpii. Prezes komitetu zajmującego się wystawą podziękował królowi za poparcie jej, i z podobnemi słowy zwrócił się także do reprezentantów obcych mocarstw. — Chór złożony z 1400 śpiewaków odśpiewał hymn ułożony umyślnie na tę uroczystość, poczem król wystawę za otwartą ogłosił.

Petersburg. Pomimo złego stanu zdrowia, minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj, opuścił Liwadię, i udaje się do Moskwy.

Londyn. Z Pekinu telegrafują, jakoby rząd rosyjski oznajmić miał władzom chińskim, że dnia 2-go maja zgaszona zostanie latarnia morska w Władywostoku (port morza Spokojnego we Wschodniej Syberyi,) a przystań zamknięta będzie dwoma rzędami torpedów.

— Straże nadbrzeżne otrzymały rozkaz zajęcia przeznaczonych im posterunków.

w Rusinów, że Lachy to ich wrogowie; tym więc, co na te plewy fałszu złapać się dali, podobło się to rozgraniczenie w Kościele, a większość za nimi fakt w milczeniu przyjęła. Wyraźne jednak nieukontentowanie i tłumione jakieś wewnętrzne wrzenie zaczęło się odzywać, skoro posuwano się dalej.

Kazano z cerkwi wszystkich wyrzucić organy. Parafianie dobrowolnie już tego uczynić nie chcieli, a kiedy niezgodzenie się na to gromad, zamiaru rządu w tym względzie nie zmieniło, gwałtem postanowienie cesarskie wykonać polecono, w wielu miejscowościach parafianie wpuścić gwałcicieli do wnętrza swych świątyń nie chcieli, i sadzając u ich wejścia niewiasty i drobne swe dzieci, sądząc, że zawzięty wróg unii podeptać tego bezbronnego wału się nie odważy.

Stało się inaczej. Ów oswobodziciel łaskawy, ów potężny, a zarazem miłosierny car, zaczął pokazywać swoje pazury. I rozegrała się podobna historia, jak lat temu kilkanaście na ulicach Warszawy. Zwodnicze łuski, powoli z oczu pozornemi dobrodziejstwami otumanionych, opadać zaczęły. Przebąkiwano po cichu, że car nie zrobił łaski, bo rozdając ziemie, rozdał nie swoje, i to dopiero wtenczas kiedy Polacy też samo uczynili już; zaczęto rozumieć i odgadywać powody ostatniej wojny. Koniec końcem, mimo oporu, niewiasty i dzieci skrzywdzono i w wielu miejscach u progów świątyni cynicznie znieważono, drzwi wylamano i organy powyrzucane zostały.

Wieś Kłoda miała parafię swoją w miasteczku Piszczacu, a tam, podówczas cerkwi unickiej nie było. Przed dosyć dawnym bowiem czasem spłonęła ona i miejscowy łaciński kościo-

— Chodzą pogłoski, że król duński został zaproszony przez Anglię, na rozjemcę w sprawie anglo-rosyjskiego zatargu.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, 4. maja.

* Prezes policyi prypomina właścicielom kamienic, aby pod karą grzywnien do 60 mk. albo więzienia do dwóch tygodni, kazali codziennie czyścić rynsztoki w czasie spłukiwania ich przez służbę wodociągową.

* 25 worków ukradł złodziej, ale nie zdążył widocznie ukryć ich u siebie, więc wcisnął je w kąt na podwórzu przy ulicy Szerokiej. Zeszłego wtorku znaleziono te miechy i oddano na policyę.

* Vater unser. Ledwo się rozpoczął rok szkolny, a już raz po raz słyhać o nieproszonym stepowaniu dzieci polskich na Niemców, przez przekazywanie ich samowolnie do oddziałów niemieckich. Te nieporadne, sześciolatek dopiero dzieci, nie znają jeszcze różnicy między oddziałem polskim, gdzie się uczą dzieci polskie, a niemieckim, i tylko przypadkowo rodzice od nich częstokroć dowiedzieć się mogą, że im jako Polakom nadano niemieckie piętno. Przez kilka tygodni chodził syn p. Wawrzyńca Kurza do tutejszej szkoły na św. Marcinie, aż w tych dniach opowiadać zaczął w domu o „Vater unser.“ Rodzice zdziwili się, zaczęli dziecko badać, i ku wielkiemu zdziwieniu dowiedzieli się, że ich synowi Marcinkowi wyświadczone nieupragniony wcale zaszczyt, przekazawszy go oddziałowi niemieckiemu. Pan Wawrzyniec Kurz, nie chcąc, aby dziecko jego jako polskie uczyło się religii w języku niemieckim, którego nie rozumie, odebrał syna z tej szkoły i oddał go do szkoły średniej. Ale rektor Lehmann posłał rektorowi szkoły średniej p. Gerike list, donosząc mu, że Kurz był między Niemcami w szkole świętomarcinińskiej, więc go i w szkole średniej za Niemca uważać należy. Zaprotestował przeciw temu p. Kurz, ale odesłano go do inspektora lokalnego. Spodziewać się należy, że p. Kurz będzie wytrwale bronił syna swego przeciwko krzywdzie, jaką mu szkoła chce wyrządzić.

* Przewinienie przeciw prawu o kasach chorych. Przed sądem ławniczym w Berlinie stanął w piątek pewien ślosarz, za to, że z myślnego czeladnika odciągnął sobie 1,96 mk., które był zobowiązany jako jedną trzecią zapłacić za czeladnika do kasy chorych z własnej kieszeni. Sąd skazał go na 3 marki kary i poniesienie kosztów.

* Aresztowano tu onegdaj służącą rodem z Popowa pod Toruniem, którą podejrzewają, jakoby swym państwu ukradła była w Buku z szafy 250 marek. Znaleziono jeszcze przy niej 219,70 mk.

* Gra, w jaką się przez całe lato na ulicach bawia dzieci, a zasadzająca się na rzucaniu kołkami,

lek udzielił tymczasowej gościnności swęj siostrze. W jedną niedzielę odbywało się w nim nabożeństwo unickie, w drugą łacińskie. W skutek tego zbiegu okoliczności, barza, która z powodu organów srożyła się po Rusi, Kłody i Piszczacu nie dotknęła bezpośrednio. Niemniej przeto mieszkańcy tutejsi wiedzieli dokładnie o wypadkach, jakie się działy w sąsiedztwie, i przypuszczali nie bez racji, że one być musiały w ścisłym związku z długą nieobecnością Semeną.

Niepokój całej gromady podzielał również i Stanisław. Jakkolwiek sam nie unita, żył on się już tak z ludem tutejszym, że wszystkie jego bóle odczuwał; obserwując zaś wypadki, widział, jak wróg coraz nowe wymyśla sposoby, byleby tylko dzieło zniszczenia i wynarodowienia przyprowadzić do skutku. Oprócz tego zaprzętały go także osobiste jego myśli. Okse-nia odwiedzała go tak jak i dawniej codziennie, i chociaż chwile te do najprzyjemniejszych w życiu zaliczał, czuł jednak, że położenie jego jest fałszywe i pragnął wyjść z niego jak najprędzej.

Rozmyślając nad tem, że strzelbą na plecach i nieodłącznym swoim Dogoniem, ogarem przy nodze, powracał właśnie do swojej chaty, kiedy zdala spostrzegł stojący przed nią wózek ze znajomą mu dobrze dereszowatą kobylą, a na progu dojrzał siedzącego Semeną.

Jakkolwiek powrotu jego wyczekiwał niecierpliwie, teraz spostrzegłszy go zdala, westchnął i jakiś strach uczuł. Może bał się, że rozmowa stanowcza, jaką z Semenem mieć musiał zniszczyć całe szczęście jego, z którego teraz chociaż dorywczo korzystał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(19)

Za Wiarę i Ojczyznę.

Podług rzeczywistego zdarzenia opowiedział

A. E. R.

(Ciąg dalszy.)

Później zakazano w cerkwiach śpiewać go-dzinki, rożanie i inne pobożne pieśni polskie i nie dozwolono księżom łacińskim odprawiać nabożeństwa w cerkwiach, a unickim bywać w kościele. Zabolalo to lud tutejszy bardzo. Oddawna bowiem widział on dwa te obrządki jak rodzone siostry ręką w rękę kroczące razem, i wiedział, że zasada ich jedna, że zwierzchność i ustawy są te same. Wystawność wszelką lubi w ogóle natura ludzka, a tem więcej każdy prostaczek. Cieszyło więc chłopka niewymownie, jeżeli w dzień odpustu, lub większych uroczystości duchowni obudwu obrządków z sąsiedztwa złączeni, odprawiali z przepychem razem liczne procesye i wystawne nabożeństwo. Szczególniej dzień Bożego Ciała, ewangelie na jasnym, letniem powietrzu w obu językach czytane, głos organów i dzwonek, woń kadzidel, były dla włościan naszych prawdziwą uroczystością ludową i dotykałym symbolem zbratania się obrządku łacińskiego i greckiego zarówno w osobie kapłanów, jak i owieczek. Uroczystości Bożego Ciała zakazano obchodzić unitom. Niezadowolenie było wielkie.

Że jednak na Rusi łaciński obrządek wyznawali mieszcianie i szlachta, a unicki włościanie, i że podówczas nietylko przez Kościół, ale i przez wszelkie możliwe sposoby starano się różnić między sobą te warstwy społeczne, że wdrażano

zakazaną została przez policję. Pewien szewczyk bawiący się zeszłej soboty w kółki na placu Wilhelmowskim, nie chciał na rozkaz policyjanta poprzestać tej zabawy, więc go aresztowano. Gra ta przysłała z Francji do Niemiec, z kąd dostała się także do nas. Niewinna na pozór, pociąga za sobą nieraz przykre następstwa, bo już niejedno okno kółkiem dzieci wybiły i niejednego przechodnia w twarz nim uderzyły.

* Rektor p. Szeffler, został w drodze dyscyplinarnej usunięty z urzędu bez pensji. Termin odbył się zeszłej soboty w tutejszej rejencji. Pracował on przy tutejszej szkole chwaliszewskiej.

* Teatr polski w Toruniu. Pierwsze przedstawienie dnia 7. maja. Repertuar następujący:

Dnia 7. maja komedia Bałuckiego: „Gęsi i gąski“.

Dnia 8. maja komedia Bałuckiego: „Grube ryby“.

Dnia 9. maja dramat Mellerowój i Galasiewicza ze śpiewkami i tańcami: „Chata za wsią“.

Dnia 10. maja obraz ludowy Staszczaka: „Noc Świętojańska“.

Następnie dawane będą przedstawienia w Trzemesznie.

* Na jarmark, który się 28. z. m. odbył w Ostrowie, przybyli nawet z zagranicy złodzieje kieszonkowi. Dwóch takich ichmościów zdybano na gorącym uczynku i oddano policyi. Jeden z nich miał przy sobie kilka portmonetek, które powyciągał paniom z kieszeni. Bo też niektóre panie, jakby dla wygody złodziei, noszą pieniądze w kieszeniach na zewnątrz paletotów.

* Środa. Zeszłej soboty runął tu mur domu, który właśnie rozszerzają. Czterech mularzy gruzy przywaliły. Trzech z nich ciężko pokaleczonych, jeden z nich, polier, został zabity. Ten dom jest własnością kupca Bauma (izraelity).

* Pelplin. Do ochronki przywróconej przed trzema tygodniami w tutejszym domu św. Józefa, stało się zraz na początku 60 dzieci, których liczba w ostatnim czasie wzrosła do 90. Tymczasem utworzono w tych dniach na nowo ogródek dziecięcy, utrzymywany kosztem rządu. Kierowniczką tego ogródka jest córka głównego nauczyciela tutejszej czteroklasowej szkoły elementarnej. Nie zbywa więc na konkurencji w tym względzie.

* Hejże na chrześcianina! Z Chodzieskiego donoszą do „Dziennika Pozn.“, że kupiec O. otworzył w Szamocinie handel towarów korzennych i restaurację. Była to nowość, bo dawniej sami żydzi panoszyli się w tem mieście jako kupcy. Spiknęli się też żydzi na kupca O., odmawiali mu klientów i tak przyszło do tego, że zbiegłszy i rzetelny kupiec O. podać się musiał do konkursu. Ponieważ w czasie choroby p. O. żona jego handel prowadziła, przeto nieprzyjaciele chcąc i jej dopiec wciągnęli ją także w tę sprawę, i denuncjowali o fałszywe bankructwo. Uwięziono panią O. Przed sądem przysięgłych w Pile wykazała się jej niewinność, ale któż rodzinie całej powetuje straty materialne i kłopoty? Niechaj to będzie nauką dla tych, którzy lgną do obcych.

* Burmistrz Spengler w Hochwang, był członkiem zarządu wyborczego w czasie ostatnich wyborów do parlamentu. Chcąc dla swego stronnictwa zyskać choćby jeden głos oprócz swego, wrzucił do urny kartkę za innego wyborcę bez jego wiedzy

i woli. Za to dostał się na sześć tygodni do więzienia.

* Los szwaczek berlińskich jest bardzo opłakany. Jest ich tam 6000 żyjących, a właściwie mających się żywić, z igły. Zarobek ich niezmiernie niski, bo np. za uszycie koszuli nocnej dostają 20 fen., a za uszycie koszuli dziennnej 50—75 fen.! Nici do tego szycia muszą szwaczki kupić za swoje pieniądze, a najczęściej sprzedaje im je magazyn za wyższą znacznie niż inne handle cenę.

* Anons! „Gubener Ztg.“ zamieszcza w nr. 48 r. b. następujące ogłoszenie: „Zgubiłem moją żonę, rzetelny znalazca może ją sobie zatrzymać. Karl Gast.“

* Kalendarz. Wtorek, 5. maja: Moniki wd. Wschód o godzinie 4 minut 22, zachód o godz. 7 minut 32.

OD REDAKCYI.

— Kruszwę. Nie odebraliśmy od Pana listu przed dwoma tygodniami. Zechciej Pan donieść, czego Pan sobie w tym liście życzył.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4. maja 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dembiński z Węgier. Jackowski z Barda. Dr. Peltsohn z Swarzędza. Stefański z Wabcza. Martin i Graffstein z Król. Polskiego. Olszewski z żoną z Wilkowi. Rajewski z Leszna. Schütze z Tucholi. Lübke z Szczecina. Cassel z Berlina. Pani Mikityńska z córką z Chicago. Braun z Włocławka. BAZAR. Dzierżbicki z Królestwa, pani Amrogowicz z Rzeszyna, hr. Kwilecki z Operowa, hr. Czarniecki z Ruska, hr. Mielżyński z Iwna, Hulewicz z Kościanek, hr. Żółtowska z Głuchowa, pani Skrzydlewska z Dzierżazna, hr. Bnińska z Gułtów hr. Żółtowski z Królestwa. Zielenacki z Goniczek. Zakrzewski z Żabna. Hr. Mielżyński z Chobienic. Hr. Morsztyn z Strzelewa. Hrabia Morsztyn z Krakowa.

GIEŁDA.

Poznań, 2. maja (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: deszcz

Żyto: słabo.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziane — cetr. Na maj 137,00 plac., na maj-czerwiec 173,00 mrk. plac. na czerwiec-lipiec 139,00 mrk. placono., na lipiec-sierpień 141,00 mrk. placono, sierpień-wrzesień 143,00 mrk. placono.

Okowita: trz. się.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziane — litrow. Na maj 41,20 — placono na maj-czerwiec — plac. na czerwiec 42,10 placono, na lipiec 43,00 sierpień 43,70 plac., na wrzesień 44,00 plac. na październik 44,00 plac., na listopad — placono.

Okowita w miejscu (bez beczi) 40.80.

Poznań, 2-go maja. Ceny maki. Pszena: nr. 00 13,50—14,00, nr. 0 12,50—13,00 marek, rżana nr. 0 i I 10,00—10,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 2-go maja. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,20 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,00. 5% powiatowe obligacje 100,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,00 3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 4% szlaskie listy rentowe 101,00. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 72 00. Poznański bank prowincjonalny 115,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,00. 3 1/2% premie

wana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi długa państwa 99,00. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej —. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 50% akc. zak. —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,00. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 201,50. Austriackie noty bankowe 161,50. Austriacka renta srebr. 65,50. Węgierska renta złota (duża) 4% 78,25 Węgierska renta złota (mała) 4% 78,25. Polskie listy likwidacyjne 55,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 61,50. Rosyjskie noty bankowe 197 0 mrk. („Dziennik Pozn.“)

Bydgoszcz, 2. maja. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 166—169 marek, średni gatunek 161—165 marek. — Żyto: piękne 138—140 marek, średni gatunek 132—137 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 140—145 m., na paszę 125—135 m. — Owies: 141—145 m. — Groch: do gotowania 150—160 m., na paszę 130—135 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 40,00 marek. — Kurs rubli: 196,00 marek.

Wrocław, 2. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszenica biała	17 70	16 40	16 —
— żółta	17 40	16 20	15 80
Żyto	14 60	14 20	13 90
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 80	14 40	14 —
Groch	17 —	5 50	13 50
Rzep	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—
— iatowy	—	—	—

Berlin, 2-go maja. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 158,00—187,00 m. — Żyto 141,00—150,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 140,00—163,00 m. — Kukurydza 116,00—119,00 m. — Groch do gotowania 150,00—200,00 m., na paszę 130,00—1,3700 marek placono.

Szczecin, 2. maja. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i żółta 170,00—176,00 m. placono. — Żyto 140,00—145,00 m. plac. — Jęczmień posledni 135,00—140,00 mr., piękny 140,00—146,00 mr. plac. — Owies 140,00—146,00 m. placono. — Petroleum w miejscu 7,9 marek placono.

1009

100 Sztuk 2 Marki.

100 Sztuk 2 Marki

1009

M. PAWLEWSKIEGO WODĘ NA OCZY,

słynnej ze swęj skuteczności, poleca się wszystkim cierpiącym, jako środek na różne choroby oczu, flakonik 1 mk.

Również polecam **Ekstrakt zieleń na ból zębów**, uśmierzający w kilku minutach najmocniejsze cierpienie. Cena fl. 60 fen. Zamiejscowym mniej nad 2 fl. nie wysyła się. Dostać można w fabryce wody na oczy w Poznaniu, Długa ulica nr. 7. (1049)

Ponieważ hotel mój od 1go lipca stanowczo zamykam wyprzedaję wszelkie zapasy win węgierskich, szampańskich i czermwonych, po znacznie niższych cenach. (1053)

Pleszew, 1 maja 1885.

Waliszewski.

Ważne na czasie!

Ogrodnicy, kucharze, służący, pisarze, elowi gosp., lecz tylko nieznanici i którzy posiadają już świad. z odbytych obowiązków, mogą zawsze, a zwłaszcza od 1. lipca otrzymać stósowne posady, gdy przesyłają kopie świadectw i podadzą wysokość żądanej pensji oraz swój wiek. Należy dodać, czy posada może być w Królestwie. (1055)

A. J. WALICZAK.

Poznań, hotel p. czarnym orłem.

Ważne dla Pań!

Nauczycielki, Bony Polki muzyczne, Bony freblowskie, Gospodynie znające się na kuchni, Panny służące obeznane z prasowaniem znajdą zawsze miejsca tu lub za granicą. Tylko te osoby, które już były w obowiązkach, zechcą przestać kopią świadectw i podać swe warunki co do wymanej pensji. (1056)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Znajdą miejsce zaraz.

Służący kawaler na 80 rubli i wolne pranie.

Kucharka do Warszawy na 100 rubli pensji. Podróż wolna. (1057)

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Potrzeba owczarza

od 1 lipca na gromadę 700 owiec, kaucyi 600 mk., utrzymanie takie: Zaslug 180 mk. na drzewo 30 m. od jagnięcia 50 fen., pszenicy 2 sześle, żyta po 5 sześli od sta gromady, jęczmienia 8 sześli, grochu 8 sześli, 2 1/2 morgi ogrodu pod perki, len, kapustę i brukiew; 2 furmanki po torf lub drzewo; 2 krowy na oborze pańskiej. Trzymać na swoim stole i płacić 2 owczarków. Który z pp. owczarzy się zgadza na to miejsce, niech zaraz prześle swe świadectwa. (1054)

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. czarnym orłem.

2 czeladników stolarskich

znajdzie stale zatrudnienie u

H. Zúske

(1036)

w Borku.

Handel

stósowny dla samotnej wdowy, w najlepszym biegu, jest natychmiast z zaliczką 1000 do 1500 mk. do sprzedania albo objęcia na własny rachunek, za złożeniem kaucyi lub za odpowiednią gwarancją. Oferty proszę pod lit. M. N. poste restante Poznań złożyć. (1051)

Znajdzie miejsce od 1. czerwca ekonom kawaler

w średnim wieku, na 180 rubli pensji. Podróż wolna. Odległość od granicy pruskiej 2 mile. Kopia świad. przestać pod adr. (1059)

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Owczarza

do 800 owiec, trzymającego 2 owczarków i zaciężnego, poszukuje od św. Jana na wysokie zasługi i ordynaryj **Dominium Redgoszcz** p. Lekno.

Tamże od 1. lipca jest wolna posada (1046)

pisarza gosp.

i

ogrodowego kawal.

Kurs handlowy.

Obok przedmiotów, kursem objętych, udziela się osobom dorosłym w godzinach przedpołudniowych Nauka prywatna rachunków handlowych i buchalterii kupieckiej.

Prof. Szafarkiewicz.

GORZELNIK

zaopatrzony w najlepsze świadectwa z kaucją 1000 marek, poszukuje umieszczenia od św. Jana r. b. O łaskawe oferty uprasza się pod adresem: N. M. nr. 25 postlagernd Polskie Wilkowo.

Znajdzie miejsce zaraz (1058)

ogrodnik kawaler

obeznany z chodow. ananasów. Pensja 150 rubli (100 talarów). Podróż wolna. Zgłosz adresować:

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

3 czeladników

na elegancką szytą robotę damską i męską poszukuje

Jan Witkowski, Toruń, (1039) mistrz szewski.

Napój majowy

z mozeckiego wina, butelka reńska po marce, dla właścicieli ogrodów, restauratorów i sprzedających z drugiej ręki udziela się rabat; poleca od dziś

handel win hurtowny i cukiernia

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6. (678)

Mydlik lewantyński

do prania owiec, jako też (1044)

wypróbowany środek angielski na kleszcze u owiec

poleca po najtańszych cenach

R. BARCIKOWSKI, Poznań.

Piranki, kobierce i materje meblowe.

Wielki wybór najnowszych jedwabnych, welnianych i półjedwabnych materji na suknie i stósowne do tychże garnitury.

Płótna, stołowa bielizna (znaną jakości) szarytyngi, walisy i wszelkie artykuły neglizowe. Okrycia damskie najświeższej mody (przeszłoroczne za połowę ceny).

Szale prawdziwe francuzkie w tureckim guście cena fabryczna 25 do 200 talarów, po 25 do 200 marek, poleca (790)

Handel towarów bławat. i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spł.

Plac Wilhelmowski nr. 6.

Aksamity francuzkie na okrycia i suknie.

Przyjmuję w naukę kandydatów organistowskich pod najprzystępniejszymi warunkami. (1044)

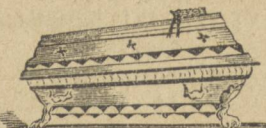
Toruń, dnia 1. maja 1885.

F. Wawrowski, kompozytor i nauczyciel muzyki Mała Garbarska ul. nr. 81.

Kefir

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosji i Królestwie Polskim na choroby płucowe, żołądka i kiszki, na blednicę, niedokrwistość, skrofufy, rachityzm, polecają (965)

H. Jasiński i Spółka Poznań, ś. Marcin nr. 62. Zakład fabrykacji Kefiru.



Szanownej Publiczności miasta Ostrzeszowa i okolicy mam zaszczyt donieść unieźwienie, że przez różnych mebli, mam także na składzie wszelkie gatunki **trumien**, które po przystępnych i rzetelnych cenach Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia polecam. (460)

Roman Ligocki, mistrz stolarski w Ostrzeszowie.

Pasiekę

obejmującą 25 rojów, wzorowo urządzoną, ma natychmiast do sprzedania **Dobkiewicz w Łowencinie** p. Swarzędz. (952)

ZAKŁAD TAPICERSKI

św. Marcin nr. 32

wykonywa wszelkie prace w zakresie tego zawodu wchodzące. Długoletnia praktyka daje mi możność wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Polecając to moje przedsiębiorstwo, spodziewam się, że przez rzetelne, akuradne i punktualne wykonanie zjednam sobie względy Szanownej Publiczności (638) z poważaniem

Władysław Przybylski.

Polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarzskich i pozłotniczych.

Buduję nowe ołtarze z cegieł, z lanego cementu, z gipsu i z drzewa. Murowane wykładam trwałym kolorowym stiukiem (mozaiką); cementowe, gipsowe i drewniane złoce i imituję farbą olejną. Stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady. Wykonuję figury św. Pańskich. Zębem czasu zniszczone wszelkie rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru, slifowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam. Słowem, zajmuję się całkowitem udekorowaniem świątyni Pańskich, do czego zalicza się jeszcze nieznane dotychczas u nas talkowanie ścian tychże świątyni. Praca staranna, ceny umiarkowane.

M. PIOTROWSKI,

sztukator i mozajcysta. (781)

Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1 marca przeniósłem mój **magazyn garderoby męskiej** jako też **skład sukna** z Jezuickiej ulicy nr. 4

na **Podgórną ulicę nr. 9** vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w **materje francuzkie, angielskie i krajowe** na porę wiosenną i latową. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy**.

Zamówienia wykonuję spiesznie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy z głębokim szacunkiem

W. Kozlicki.

D. Friedlaender

SKŁAD PAPIERU

en gros. (1032)

Poznań, Butelska ulica nr. 12.

J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin nr. 16.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, Lipskie szupkowe, cylindrowe i t. p., również

MACHINY

do wydzimania bielizny.

Wielki wybór lamp

stołowych i wiszących.

Mechaniczna

PRACOWNIA REPARACYI

Ceny bardzo przystępne, warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się naprzód u swego. (673)



Wykonuję **roboty pozłotnicze** wszelkiego rodzaju i **kościelne**; polecam Szanownej Publiczności wielki wybór **ram do obrazów** rozmaitego gatunku, pozłacane i brązowane w rozmaitych kolorach, jako też **ramy do luster** różnego gatunku, w cenach umiarkowanych mam zawsze na składzie.

J. ŚREDZIŃSKI,

(968) Gołębia ulica nr. 5.

Panienki

(1038)

chcące się wyuczyć krawiecczyny przyjmuje w naukę

B. Galecka, Jezuicka ulica nr. 12.

w Barcinie u p. B. Stankowskiego,
w Borku u p. S. Springera,
w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.)
u p. J. Gońca,
w Buku u p. S. Damiłda,
w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.
w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera,
w Chełmnie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego,
w Chełmży Z./Pr. u p. J. Zaremby,
w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.)
u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast.
w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,
w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego,
w Czersku L./Tr. u p. D. Liedmanna,
w Gdańsku u p. J. Glinieckiego,
w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.)
u p. R. Lemkego,
w Gnieźnie u p. R. M. Korde-nata i u p. M. Parisera,
w Golubiu u p. J. Faustmanna,
w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza i u p. D. Rosenberga,
w Inowrocławiu u p. C. Wallers-brunna,
w Janówcu u p. M. Baera,
w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego
w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
w Jutrosinie u p. M. Marcusa i
u J. Waguera,
w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.)
u p. M. Czarlińskiego,
w Keyni u p. A. Schimeck,
w Kobylinie u p. W. Dembińskiej,
w Koronowie [Crone a./B.] u p. J. Rybarczyka,
w Kościelnie u p. M. Peiser,
w Kościerzynie Z./Tr. (Behrend W./Pr.)
u p. B. A. Willich,
w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego,

w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego,
w Kozminie u p. M. H. Molla,
w Kempnie u p. R. Noacka,
w Klecku u p. I. Lemmel,
w Kruświcy u p. E. Miodowskiego,
w Krobi u p. K. Górskiego,
w Krotoszynie u p. M. Schmucklera
w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego
w Lesznie u p. J. Rauhuta,
w Lidzbarku Z./Pr. [Lautenburg W./Pr.] u p. W. Barańskiego,
w Lubawie Z./Pr. [Loebau W./Pr.]
u p. M. Baranowskiego,
w Łabiszynie u p. A. F. Buxa-kowskiego,
w Łasinie Z./Pr. [Lessen W./Pr.]
u p. J. Mosesa,
w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina,
w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego,
w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego,
w Miłosławiu u p. W. Jeziorko-wskiego,
w Mogilnie u p. F. Starka i u p. Chudzińskiego,
w Mroczy u p. M. Jacobyego,
w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochauera,
w Nowemście n./D. [Neumark W./Pr.] u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna,
w Nidborgu Z./Pr. [Neidenburg W./Pr.] u p. J. Arno Matern.
w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa,
w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,
w Osiu Z./Pr. u p. A. Segall,
w Pelplinie u p. J. Kasperskiego,
w Pleszewie u p. J. Karczewskiej,
w Poniecu u p. J. Goldmanna,
w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendlera,

w Radzynie Z./Pr. [Rehdon W./Pr.]
u p. C. Górnego,
w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego
w Sarnowie u p. C. Neumanna,
w Sempolnie Z./Pr. [Zempelburg W./Pr.] u p. A. Mendelsohna,
w Sierakowie u p. W. Putza,
w Śmiglu u p. M. Lissowskiej,
w Skurczu Z./Pr. u p. J. Gappa,
w Sremie u p. R. Abrahama,
w Środzie u p. J. Woźnego,
w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
w Świeciu Z./Pr. u p. H. Hirschberga
w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego,
w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Behrendta,
w Szubinie u p. M. Cohna,
w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego,
w Toruniu u p. W. Górskiego i
u p. A. Kwiatkowskiego,
w Tucholi Z./Pr. u p. S. Kargauera
w Trzemesznie u p. J. Koszczyński-go,
w Wąbrzeźnie Z./Pr. [Briesen W. Pr.] u p. J. Loewenberga,
w Wągrowcu u p. M. Włoczewskiego,
w Wieleniu u p. J. Ansel.
w Wiliwach [Gr. Schliwitz W. Pr.] u p. P. Zagórskiego,
w Wolsztynie u p. C. Loewenthala,
w Wronkach u p. J. Krzyżankiewiczza,
w Wrześni u p. L. Karczewskiej i u p. J. Biberfelda,
w Wyrzysku u p. G. Dausa,
w Wschowie u p. R. Jungnick,
w Xiążu u p. G. Guttmanna,
w Zbąszyniu u p. P. Spychały,
w Złotowie Z./Pr. [Flatow W./Pr.]
u p. M. Wecka,
w Żerkowie u p. S. Borowińskiego
w Żninie u p. K. Starka.

CZAPKI

z mój fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mają firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem **1. 2. 3. 4.**, numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.



C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.